GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

PIĄTEK

12. KWIETNIA 1918.

NR. 83. — R. XXVI.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Na froncie portugalskim.

Wiedeń. Korespondent wojenny „Daily Chronicle" donosi o walkach na północ od ...: Ilość granatów gazowych, które nieprzyjaciel wystrzelił w dniu 9 kwietnia, można ocenić na 60.000. Ogień działowy dosięgał wielu miast i wsi poza naszemi liniami, jak np. Bethune, Armentieres, Fisoph, Mervillers i Estaires. ...plotek Armentieres wszczymano ogień ...owy we wtorek o godz. 11. W tej samej ... znalazły się w środkowym punkcie ...ki wojska portugalskie. Zaatakowane ...dzo silnie zachowały się jednak świetnie. Teren walki był niedogodny do ataku, ... równie jak i pogoda, nieprzyjaciel ...siał ustępować przez obszar Morast, ... pokryty skomplikowanym systemem ...wów, które z powodu deszczów wystąpiły w ostatnich dniach z brzegów.

Z POLA WALKI.

Berlin. Pisma niemieckie podają ... relacye swych korespondentów o przebiegu walk pod Armentieres. Anglicy nie ...dziewali się tutaj ataku, gdyż teren jest ...rost nie do przebycia. Okopy stawiane są ...rzeważnie z worków i piasku. Wojska portugalskie zostały odrzucone w pierwszem ...arciu. Broniły się jedynie karabiny maszynowe obsługiwane przez Anglików. Te ...ończono granatami ręcznymi i miotaczami ...ognia. Atak wykonali Bawarczycy, Sasi i Lotaryńczycy.

...iejsce ataku sytuacyjnie przedstawia się ten sposób, że od północy zamyka je rzeka Lys, od zachodu rzeka Lave, zaś od ... zachodu kanał La Bassee. Pozycye ...przyjacielskie były budowane przez trzy ...a. W ostatnich czasach urządzili Anglicy w tem miejscu szereg pozycyi tyłowych. ...trategiczne obrona miała o tyle właściwe ...zadanie, że jedynie bardzo gęsto skoncentrowany ogień artyleryi mógł zaszkodzić ...opom angielskim, które nadto chronione były doskonale terenem trudnym do przebycia.

KRYTYKA NIEMIECKA OBRONY ANGIELSKIEJ.

Berlin. B. kor. O niemieckiem uderzeniu ... kanałem La Bassee pisze sprawozdawca wojenny Scheuermann: Ponieważ Anglicy nie dowierzali wytrzymałości bojowej ...rtugalczyków tutaj ustawionych, ale ... naszymi atakami około Amiens nie ... swobodnie rozporządzać swemi rezerwami, zamierzali jedną portugalską dywizyę zastąpić dywizyą angielską, wycofaną już z walki, a to właśnie w chwili, gdy atak ...brał rozmiary tak niszczące, że i Portugalczyków i Anglików porwał tensam wir. Dowództwo angielskie stanęło znowu przed zadaniem, które przerosło jego zdolność. Pocieszało się ono nadzieją, że główna siła niemiecka zajętą jest pod Amiens. ...yło ono świadomem siły niemieckiego przełamania ku Folembray i Couzy i przekonanem, że Niemcy nie posiadają już więcej żadnych sił do nowego ubocznego przedsięwzięcia, to też atak rozwinął się tu ponownie na froncie 20 kilometrów z nieznającą oporu zaciekłością, zarazem jako częściowe przedsięwzięcie obok wielkiej bitwy. Nowe niemieckie uderzenie, które ponownie miało rozmiary całej angielskiej o...

...fenzywy pod Cambray, w jednym dniu ...atakowym pomimo trudności terenu wydał większe sukcesy, niż tamta ofenzywa wykazała. Teren na szerokości wielu kilometrów, rozmokłe pole wyrw po granatach, był prawie nie do przebycia. Już około godziny 10 min. 40 pierwsze linie nieprzyjacielskie zostały przełamane. Wieczorem nasze wojska zyskawszy atakiem 7 kilometrów, stanęły nad Lys.

Ofenzywa na Soissons.

Wiedeń. „Daily News" donosi z frontu: Celem nowej taktyki niemieckiej jest wywrzeć nacisk na cały front wiamania. Z akcyi lokalnych można się domyślić niemieckich planów. Zdobycie Coucy le Chateau stworzyło poważne niebezpieczeństwo dla Soissons. W następnej ofenzywie niemieckiej przeciw linii Compiegne—Soissons, będzie nieprzyjaciel ponownie usiłował dokonać całkowitego przełamania nad Oisą i opanować Soissons. W istocie lotnicy francuscy stwierdzili, że w tej stronie zgromadzono wielkie masy nieprzyjacielskiej piechoty. Rozpoczęty przez nieprzyjaciela na froncie Ailetty ogień ciężkiej artyleryi, który ciągle przybiera na sile i przechodzi w ogień bębniący, sprawił, że linia francuska jest nie do utrzymania.

OSTRZELIWANIE PRZEDMIEŚĆ PARYŻA

Wiedeń. Wedle doniesień pism szwajcarskich, ostrzeliwanie Paryża trwa bezustanku. W ostatnich dniach padały strzały na przedmieścia położone na lewem brzegu Sekwany, które jak najbardziej ucierpiały. Z godziny na godzinę oczekują oficyalnego zawiadomienia o ewakuacyi i przeniesieniu rządu do jednego z miast nadbrzeżnych.

RUCH PODRÓŻNYCH DO PARYŻA WSTRZYMANY.

Berlin. Naczelnicy granicznych stacyi francuskich ogłosił, że biletów podróży do Paryża obecnie nie można kupować.

ATAKI WŁOSKIE W JUDYKARYI.

Wiedeń. Donoszą z frontu południowego: Na odcinku frontu włoskiego w Judykaryi dniem i nocą pracuje artylerya włoska, która dotychczas przeważnie zachowywała się milcząco. Obecnie poszczególne odcinki ostrzeliwane są ogniem zaporowym. Po włoskiej stronie ruch wzrasta. Włosi przesuwają ciągle wojska. Na dolinie odparto natychmiast wycieczki patroli. Wiadomości wskazują na to, że Włosi podjęli przygotowania do ofenzywy. Korespondenci wojenni stwierdzają zgodnie, że sytuacya ogólnie się ożywiła. „Corriere della Sera" donosi: Nieprzyjaciel sprowadza zdaje się nowe baterye. Uderzenia wywiadowcze mnożą się ustawicznie. Przygotowania do ataków nie są jeszcze widocznie ukończone i uzupełnia się je w gorączkowy sposób.

Kolej murmańska w ręku koalicyi.

Berlin. Wychodzący w Chrystyanii „Morgenbladet" donosi z Badso, że w tych dniach 6.000 żołnierzy angielskich i francuskich zajęło stacyę końcową kolei murmańskiej. Spodziewane jest także zajęcie przez koalicyę Archangielska.

Urzędowe zaprzeczenie.

Wiedeń. B. kor. „Fremdenblatt" pisze: Według informacyi „Journal des Debats" rzekomy telegram cesarza Karola, na który powołuje się Clemenceau, miał być skierowany do króla angielskiego. Jak się dowiadujemy z poinformowanej strony, cesarz nigdy telegramu takiej lub podobnej treści nie wysyłał do króla angielskiego.

Nowe księstwo Flandryi ofiarowuje koronę.

Lipsk. Z Bazylei donoszą za „Ekschange Telegraph" z Amsterdamu: Delegacya flandryjskiej Rady krajowej uda się do głównej kwatery niemieckiej, aby ofiarować cesarzowi Wilhelmowi tytuł wielkiego księcia Flandryi.

Dr. Seidler o Czechach.

Wiedeń. B. kor. Z okazyi odwiedzin, jakie pos. Stanek i Tuszar dnia 10 bm. złożyli prezydentowi min. dr. Seidlerowi wyraził się tenże o znanej ostatniej mowie ministra spraw zagr. hr. Czernina jak następuje:

„W odpowiedzi na wyrażone wobec mnie żale z powodu ostatniej mowy pana ministra spraw zagr. hr. Czernina pozwalam sobie po porozumieniu się z nim donieść panom co następuje: Jest to całkiem fałszywem stanowiskiem, jeżeli interpretuje się mowę pana ministra spraw zagr. jakoby była zwróconą przeciw narodowi czeskiemu. Pan minister spraw zagr. oświadczył wyraźnie: „Nie podnoszę ogólnych oskarżeń, wiem, że naród czeski w swej całości jest lojalny i myśli po austryacku, wiem, że są czescy przywódcy, których patryotyzm austryacki jest czysty i jasny. Lecz podnoszę oskarżenie przeciw tym przywódcom, którzy życzą sobie zakończyć wojnę przez zwycięstwo ententy i osiągnąć swe cele".

Oświadczył on dalej wskazując na matki niemieckie i węgierskie:

„Nie potrzebuję wskazywać na Niemców i Węgrów. Powiedziałem już, że same narody, które ci panowie zastępują nie myślą tak, jak oni. Znam Czechy dokładnie i umiem rozróżniać między narodem czeskim a pewnymi jego przywódcami. Naród czeski, matka czeska nie myśli tak, jak ci mężowie".

Pan minister spraw zagranicznych podniósł swe oskarżenie wyłącznie przeciw tym a sprecyzował je tak jasno, „którzy spodziewają się zwycięstwa ententy" i scharakteryzował on to postępowanie jako zdradę stanu. Ma się rozumieć, że podzielam ten punkt widzenia pana ministra spraw zagr. w zupełności. Lecz nie przeciw narodowi czeskiemu, nie przeciw któremuś z narodów w monarchii zostało podniesione oskarżenie, lecz tylko przeciw tym, którzy starają się zrealizować swe polityczne cele przy pomocy zwycięskiej ententy. Nikt nie powinien i nie potrzebuje się tem czuć dotknięty, kto tego nie chce. Nie ma narodowości w Austryi, któraby w tej wojnie nie dokonała rzeczy wybitnych, dla tego jest dla mnie niezrozumiałem jak może jakiś naród oświadczyć, że jest obrażony przez oświadczenia pana ministra spraw zagranicznych. Mam przytem w szczególności także na myśli Chorwatów i Słowaków. Wielu z tych bohaterów przelało krew za cesarza i państwo. To też wszyscy ci, którzy oświadczają, że życzą sobie zwycięstwa Austro-Węgier i ich sprzymierzeńców i do niego dążą, mają prawo do tego, aby im ze strony rządu oświadczono, że nie do nich odnoszą się podniesione oskarżenia i że ich patryotyzm austryacki nie może być podany w wątpliwość. Moi panowie, znajdujemy się w wojnie na śmierć i życie. Nikt nie może zaprzeczyć, że jest pierwszym obowiązkiem każdego austryackiego patryoty rzucić wszystko na szalę, aby pomódz monarchii do osiągnięcia honorowego pokoju i pracować nad nim wszystkimi siłami. Jestem pewny, że panowie podzielicie to moje zapatrywanie i potępicie wraz ze mną tych, którzy swe narodowe czy też polityczne aspiracye opierają na zwycięstwie ententy. Wówczas także i rząd będzie chętnie gotów pracować wspólnie wraz z wszystkimi tymi, którzy się otwarcie i lojalnie przyznają do Austryi, aby wspólnemi siłami stworzyć te reformy, które naszej tak bardzo doświadczonej ojczyźnie zapewnią wreszcie stan trwałego spokoju i zadowolenia.

Wiadomości telegraficzne.

Z TYM. RADY MIEJSKIEJ M. LWOWA.

Lwów. (Telefonem). Wczoraj odbyło się posiedzenie tymcz. Rady miejskiej. Jak podają dzienniki, radny dr Adam zgłosił dwie interpelacye, t. zw. „pokojowe". Mowca podniósł, że wobec zawarcia pokoju z Rosyą Polacy, służący dawniej w armii rosyjskiej, nie powinni być nadal traktowani jako jeńcy wojenni, ani przetrzymywani w obozach jeńców.

JESZCZE AFERA LICHNOWSKY'EGO.

Kolonia. Pewien Niemiec, który powrócił z niewoli angielskiej występuje w „Koeln. Ztg." z zarzutem przeciw ks. Lichnowsky'emu, że winien on jest wtrącenia do niewoli około 120.000 Niemców w Anglii, gdy w chwili po wybuchu wojny z Francyą i Rosyą wzbraniał się wydać im paszporty do powrotu do kraju. Dopiero w dniu 3 sierpnia popołudniu zajęty obecnie w urzędzie dla spraw zagr. w Berlinie, pos. Johannes mógł postarać się o powrót do ojczyzny 6.000 Niemców.

POŻYCZKA UKRAIŃSKA.

Budapeszt. Jak donosi „Az Ujzag" banki mocarstw czwórprzymierza udzielą Ukrainie większej pożyczki. Wysokość pożyczki ma wynosić 50—60 milionów rubli, z czego Austro-Węgry mają udzielić 25 milionów.

Nowe ataki niemieckie.

Ofenzywa niemiecka na zachodzie weszła w nową fazę. Niemcy metodycznie zaczynają łamać front angielski, uderzając niespodzianie coraz to w innem miejscu. Dopomaga im w tem liczebna przewaga, która dotychczas jak z przebiegu bitew widać, po stronie koalicyi nie została jeszcze wyrównana.

Nowe uderzenie wykonane zostało między La Bassee a Armentieres. Początkowe sukcesy Niemców wgniotły front angielsko-portugalski aż do 6 klm. głębokości. Atak niemiecki ma na celu dwa ważne węzły kolejowe mianowicie Hazebrouch i Bethune. Posunięcie się Niemców w tym kierunku zagraża poważnie całemu frontowi flandryjskiemu i zmusiłoby Anglików do opuszczenia Ypres i przełożenia linii obronnej bliżej ku Calais. Również niebezpieczną staje się przez to sytuacya skrzydła angielskiego między Arras a La Bassee. Armia niemiecka flankująca je od północy, może każdej chwili zrobić zwrot ku południowi, a wtedy całe to skrzydło musiałoby automatycznie być zwinięte.

Front angielski chwieje się i gen. Foch będzie miał bardzo trudne zadanie podparcia go w odpowiedni sposób. Oddalenie poszczególnych frontów ataku, z których każdy rozszerza się coraz bardziej, utrudnia bardzo przesuwanie rezerw. Tem więcej, że atak niemiecki na południu idący w kierunku Soissons nie może być uważany za akcyę ukończoną. W obecnej chwili więc rezerwowa armia jen. Focha musi rozdzielić swą akcyę na cztery punkty, na których nacisk Niemców jest największy, mianowicie, ratować sytuacyę między La Bassee a Armentieres, bronić Amiens, powstrzymać pochód armii gen. Hutiera na Compiegne, oraz zatrzymać armie gen. Boehma w kierunku Kanału Oisa—Aisna.

Nie jest wykluczonem, że najbliższe dni przyniosą jeszcze jedną niespodziankę i to prawdopodobnie na zupełnie nowym terenie walk, przypuszczalnie w obszarze twierdz wschodnich. Wskazywałyby na to doniesienia o uderzeniach wywiadowczych i powtarzającym się wzmożonym ogniu artyleryjskim w Alzacyi i Lotaryngii. Niemcy postanowili widocznie za wszelką cenę wymusić rozstrzygnięcie na zachodzie i konsekwentnie do tego dążą.

ARTUR GRUSZECKI.

15

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Cóż znowu? Co ci się śni? Pomijam, że stracimy jej miesięczną zapłatę, mniejsza już o to, ale pomyśl, jaką opinię będziemy mieli u Darzynowskich i w sąsiedztwie, że nie umieliśmy ochronić powierzonej nam dziewczyny od zalotów i napaści moskiewskiego oficera?... Nie, tak nie można, bo powiedzą, że wypchnęliśmy Kasię przed egzaminami, ażeby pozbyć się kłopotu. Czyż ty tego nie rozumiesz?

— Może, Helciu, masz racyę, bo wprawdzie obwinianoby nas niesłusznie, ale trudno przed każdym się usprawiedliwiać... tylko w takim razie co robić?

— A ja myślę, — powiedziała po pewnej chwili, — że po tych twoich impertynencyach i pokazaniu drzwi, on ochłonie i więcej ani u nas się nie pokaże, ani zbliży się do Kasi.

— Może inny, ale nie on.

Dlaczego nie on? Z tego co mówił widać, że to człowiek uczuciowy.

— Ach, jak te kobiety zawsze biorą się na miłość, — uśmiechnął się.

— Jak możesz tak mówić, — obruszyła się, — taką miłością jak tego oficera, każda kobieta się brzydzi, to tylko wy, mężczyźni jesteście tacy.

— Dlaczegóż mówisz o jego uczuciu?

— Bo chcę być sprawiedliwą, nawet dla wroga; gdyby był bez serca, nie potrafiłby tak mówić o tej swojej miłości.

— Niech i tak będzie, — spojrzał na zegarek, — teraz wychodzę, na herbatę wrócę.

— Jakto? Wychodzisz? Zostawiasz mnie samą, z tą obawą o Kasię? Cóż ja sama poradzę?

— No, wiesz, Helciu, niema nic gwałtownego, za godzinę, półtorej, wrócę i pogadamy.

— Przynajmniej powiedz mi, co mam Kasi powiedzieć, gdy przyjdzie.

— Prawdę, — ubierał się do wyjścia, — tylko nie wspominaj o jego groźbach co do niej.

— Alboż były jakie? — zdziwiła się.

— Nie słyszałaś?

— Nie.

— To tem lepiej... no, do widzenia.

— O, nie! Wpierw powiedz mi, jak on groził?

— Ale głupstwo, szkoda mówić.

— Nie! Nie! Powiedz, ja muszę wiedzieć.

— Powiedział, że sam sobie poradzi z dziewczyną bezemnie.

— Tylko tyle? — spytała trochę rozczarowana.

— No, tak, nie groził, że ją wykradnie, uwiezie na Kaukaz, — zaśmiał się i wyszedł.

IV.

Kniaź rozmyślał o zemście nad Stowejką, oburzony, że nietylko wzbronił mu wizyt w swym domu, ale śmiał mu wskazać drzwi.

W pierwszej chwili zamierzał obić go publicznie. Wiedział dobrze, że ujdzie mu to bezkarnie, ale taki hardy Polak, zamiast przyjąć chłostę w milczeniu, będzie szukał w tem chluby, że cierpi od oficera, poda sprawę do sądu i pewno nie zatai, co mu powiedział u siebie w domu.

Czuł kniaź, że właściwie, po słowach Stowejki o drzwiach, byłby najsłuszniej i najsprawiedliwiej postąpił, gdyby był mu dał w twarz, albo porąbał go szablą. Niestety, jego dobre, kniaziowskie wychowanie nie pozwoliło mu na taki brutalny wymiar kary w obcym domu; zresztą, taki Stowejko mógł zapomnieć się i rzucić się na niego z laską lub rewolwerem, mógł zawołać stróża, i byłby niepotrzebny skandal.

Lecz czy może on wszystkim tłómaczyć, że tylko przez swe dobre wychowanie, wstrzymał się od ukarania bezczelnego śmiałka?

A sprawa napewnoby się rozgłosiła, on ma tylu niechętnych, zazdroszczących mu szczęścia u kobiet.

Odrzucił tedy pomysł obicia Stowejki, ale zemści się w inny, dotkliwszy sposób. Pozbawi go pensyi i miejsca w banku. Richtau musi to zrobić, jeśli już nie dla niego, to dla siebie, gdyż to zuchwałe i bezprzykładne zachowanie się Stowejki w równym stopniu ubliża dyrektorowi jak i jemu, a może więcej dyrektorowi aniżeli jemu.

On bowiem był z wizytą tylko jako człowiek prywatny, nawet nie jako oficer, bo cóż z jego rangą wojskową ma wspólnego wizyta u cywilnego urzędnika; ale Richtau, jako dyrektor banku, był tam w sprawach urzędowych; Richtau przedstawił go, jako swego przyjaciela; więc gdy jemu Stowejko ubliżył, to tak samo, jakby ubliżył i obraził swego naczelnika pełniącego służbę.

Już on potrafi przekonać Richtaua i tak go nastroić, że Stowejko wyleci z biura natychmiast i zostanie bez grosza. Ten pomysł zemsty uśmiechał się kniaziowi, był dumny z niego i postanowił co najrychlej w czyn go wprowadzić.

Zaś w sprawie dziewczyny obiecywał sobie, bądź co bądź, osobiście się z nią zobaczyć, rozmówić i nakłonić ją, ażeby porzuciła Stowejków, a zamieszkała w pięknym apartamencie, który on dla niej wynajmie i bogato umebluje.

Rozmowę z dziewczyną i znalezienie sposobu porozumienia się z nią odłożył na później, gdy załatwi się ze Stowejką. Domyślał się, że Stowejko nie zaniedba pochwalić się przed nią, w jaki sposób zachował się wobec niego, ale tryumf Stowejki będzie krótki, i ona pozna, jakie wpływy i znaczenie posiada kniaź Aigińskij, gdy Stowejkę wyrzucą z banku.

Następnego dnia poszedł do Richtaua, lecz woźny mu oświadczył, że dyrektor jest nieobecny.

Nic straconego, pomyślał, nie dziś, to jutro, i niemal z przyzwyczajenia poszedł w stronę pensyonatu, ażeby zobaczyć, a gdyby się udało, przyłączyć się do idącej.

Istotnie Kasia wyszła w towarzystwie jakiejś starszej pani i dwóch koleżanek, a tak była zajęta rozmową, że nie zwróciła uwagi na elegancki ukłon kniazia. Szedł za nią o kilka kroków, spodziewając się, że gdy rozłączy się z towarzyszkami i wejdzie do kamienicy, on dopędzi ją na schodach i zamieni z nią słów kilka.

C. d. n.

Wybory do Rady stanu.

Dzienniki warszawskie donoszą:

Z Rady miejskiej zostali wybrani na członków Rady stanu: Czesław Brzeziński, adwokat; Stanisław Libicki, dyr. Tow. kred. m. Warszawy; Michał Łempicki, inżynier; Feliks Ochimowski, adwokat; Aleksander de Rosset, inżynier i Adolf Weisblat, inżynier, ławnik magistratu. Na zastępców powołano: Zygmunta Makowieckiego, Feliksa Pawłowskiego, kupca, Józefa Pruffera, inżyniera, Jana Rudnickiego, właściciela zakładu kamieniarskiego, Józefa Stypińskiego i A. Truskiera, kupca.

Wobec wstrzymania się od głosowania członków Koła pracy i Narodowego Związku robotniczego, z kuryi 6-ej wyszli przedstawiciele ludowców żydowskich, mianowicie do Rady stanu: Nojach Priłucki i jako jego zastępca S. Hirszhorn.

Z sejmików powiatowych zostali wybrani na członków Rady stanu pp.: Antoni Marylski, Jan Grabowicz, właściciel folwarku Rudnik i Zygmunt Chrzanowski; w charakterze ich zastępców wybrano pp.: Jerzego Ostrowskiego, Stanisława Godlewskiego i Aleksandra Grobickiego. Pp.: Marylski, Chrzanowski, Ostrowski i Godlewski należą do międzypartyjnego koła politycznego, pp.: Grabowicz i Grobicki — do Związku budowy państwa polskiego.

W okręgu V-ym, obejmującym powiaty: wrocławski, kutnowski, lipnowski i kolski, wybrano do Rady stanu na członków: dra Henryka Radziszewskiego z Warszawy; Adama Strzeleckiego, gospodarza ze wsi Juków (pow. kutnowskiego) i Henryka Piechowskiego; na zastępców pp.: Stefana Kostrzyńskiego, Franciszka Piaseckiego i Jana Bartoszewicza.

W okręgu VI-ym, obejmującym powiaty: łódzki i łęczycki, wybrano na członków: Eugeniusza Krasuskiego z Łodzi, dra Jerzego Rosenblatta z Łodzi i Oskara Kindlera z Pabjanic; na zastępców Herszla Farbsteina z Warszawy, M. Hertza z Łodzi i adw. Alfreda Vogla z Łodzi.

W okręgu VIII-ym, obejmującym powiaty: częstochowski, wieluński i będziński, wybrano do Rady stanu na członków pp.: Stanisława Skarbińskiego, dyr. kopalni „Grodziec", Władysława hr. Poteckiego, właściciela majątku Parzymiechy i Józefa Marczewskiego, burmistrza m. Częstochowy; na zastępców pp.: inż. Edmunda Telakowskiego z Sosnowca, Ignacego Kąkowskiego i Jana Ciechanowskiego z kopalni „Grodziec".

Z Siedlec donoszą, że do Rady stanu z okręgu II-ego, obejmującego powiaty: siedlecki, garwoliński, łukowski, sokołowski i mińsko-mazowiecki, wybrani zostali dwaj kandydaci Koła międzypartyjnego i aktywista p. Łuniewski; jednym z zastępców jest p. Franciszek Godlewski.

O przyszły ustrój agrarny.

(Dokończenie).

Lecz o jednej ważnej dotychczas niemal zupełnie nie branej w rachubę okoliczności trzeba tu wspomnieć i nacisk na nią położyć. To, co przedewszystkiem gubiło średnią i wielką własność, tj. b r a k u m i e j ę t n o ś c i, l u b n i e d o s t a t e c z n a u m i e j ę t n o ś ć w z a r z ą d z a n i u i u p r a w i e, tosamo gubiło, gubi i gubić będzie owe kmiece gospodarstwa. To sprawiło, że one się u nas nie mogły ostać, że one często może jeszcze gorzej i mniej produkowały, niż osady karłowate, nad których ujemną wartością ubolewał p. Z. Ludkiewicz. Chłop polski (w przeciwstawieniu do chłopa czeskiego, morawskiego, niemieckiego, holenderskiego, duńskiego) mimo większego dobrobytu nie odczuwa z reguły (wyjątki ją potwierdzają) potrzeby zwiększenia swoich życiowych wymagań — więc też nie odczuwa konieczności wyzyskania wydajności gleby do najwyższych, — a dla produkcyi ogólnej, najkorzystniejszych rozmiarów. Podpisany zna typowy przykład, w którym zamożny chłop wybudował murowany dom na suterenach — i mieszka... w suterenach— parterowe pokoje używając jako „salony" z okazyi przyjęć i zabaw. Toteż trudno będzie obudzić u zamożnego chłopa pewną łapczywość na zyski i co za tem idzie, zapobiegliwość, by ziemia jak najwięcej rodziła, dopóki nie wytworzy się w nim pewnej zdrowej chęci polepszenia, podwyższenia stopy życiowej, przy równoczesnem jak najenergiczniejszem zwalczaniu alkoholizmu, który właściwie często jest jedynym, a tak ujemnym wynikiem dobrobytu małorolnych ziemian.

Oświata, zdrowa oświata — ulepszone i ułatwione środki komunikacyjne — stowarzyszenia, spółki — to wszystko może działać dodatnio w tym kierunku. Jeżeli dotychczasowe doświadczenia świadczą czasem przeciwnie, to dlatego, że grunt, na którym dotychczas starano się zasiewać ziarno oświaty i postępu niezawsze miał warunki żyzności, jeżeli jego podłożem byli nie „chłopi" — lecz proletaryat z klasy „karłowatych osad". Zresztą praca dokonywana w tym względzie przez różne pożyteczne stowarzyszenia jest jeszcze zbyt młoda, by o jej skuteczności trzeba zwątpić.

Ale równocześnie — a raczej przedewszystkiem — trzeba tych posiadaczy kmiecych gospodarstw, (względnie włości rentowych) o d p o w i e d n i o u k s z t a ł c i ć, aby nietylko chcieli, lecz także i u m i e l i pożytecznie nimi zarządzać.

Dziwna zaiste rzecz, że tak zwana wiedza rolnicza posiadła niejako monopol samostanowienia o stopniu swego uzdolnienia do wykonywania zawodu rolniczego. Nie wolno być budowniczym, adwokatem, aptekarzem, lekarzem bez koncesyi, egzaminu — czyli bez u d o w o d n i e n i a o d p o w i e d n i e g o s t o p n i a w i e d z y. I tak być musi — inaczej dachy spadałyby ludziom na głowy, mosty załamywałyby się pod przejezdnymi, a śmiertelność z powodu złego leczenia wzrosłaby niepomiernie. Jedynie tylko uprawiać ziemię, obsiewać i zbierać, albo ugorować i mnożyć chwasty, wolno k a ż d e m u, kto kawałek ziemi odziedziczy, kupi, zadzierżawi. Dlaczego? Czyż niewyzyskanie sił ziemi nie jest równie wielką szkodą ekonomiczną jak zawalenie się budynku, wprowadzenie w błąd prawniczy lub zapisanie nieskutecznego lekarstwa?

* * *

Rozpoczęte w okresie przedwojennym k u r s a g o s p o d a r s k i e, prowadzone dla włościan, dla mężczyzn i kobiet, przez Towarzystwo rolnicze, a najdzielniej przez Kółka rolnicze, okazały się pierwszorzędnym środkiem zwiększania umiejętności w gospodarstwie wiejskiem. Chłopi, baby i dziewczęta chętnie się do tych kursów garnęli — niestety jednak w wielu wypadkach głównie w tym zamiarze, by zdobytą wiedzę spożytkować w celach zarobkowych. Chłop taki szedł na drożej płatnego karbownika, dziewczyna do mleczarni lub po prostu zgłaszała się z wyższemi żądaniami już nie do dworu, lecz do pałacu. Oczywiście znowu wynik rozdrobnienia posiadłości, nakazującego ustawiczne szukanie ubocznych zarobków.

Mamy jednak z tych kursów niejako wzory i dowody, że takie przedsięwzięcia się udają, że nasz lud jest pojętny, że dość chętnie się do tego rodzaju oświaty skłania. Oparci na tych doświadczeniach powinniśmy niezwlekając zakładać wędrowne kursa rolnicze dla włościan. Wystarczy sześć do ośmiu tygodni, na wsi oczywiście, w środowisku odpowiedniem, z polem doświadczalnem, któreby „ad oculos" udawadniało korzyści nawożenia i uprawy, z demonstracyjną hodowlą zwierząt gospodarskich. Równolegle także trzeba kontynuować tak znakomicie przez kółka rolnicze prowadzone kursy gospodarstwa kobiecego. Kobieta w rolnictwie odgrywa, i odgrywać może bardzo ważną rolę. Dotychczas „baby" ze swoimi przesądami i swojem niechlujstwem często tylko chłopu przeszkadzały, a nie dobrem przyrządzaniem jadła wypędzały go do karczmy. Nietylko zaś do hodowli, mleczarstwa i ogrodnictwa kobieta lepiej się nadaje od mężczyzny. I w męskiem gospodarstwie niejednokrotnie stanowić ona może ważną pomoc. Wszak widzimy u nas, ileż to wdów lub niezamężnych niewiast nietylko gospodarstwem nawet większem, znakomicie kierowało, lecz nawet je „na nogi postawiło". To też stworzenie takiej placówki gospodarczego wykształcenia kobiet, jak zakład Snopkowski, uważać trzeba za niezmiernie doniosły etap w postępie ekonomicznym kraju. Na takie sprawy trzeba łożyć hojną ręką. Środki na to być muszą. Wszak to równie potrzebne jak gościńce, koleje i... teatr, na który przecież łoży się z grosza publicznego (nieraz bez dostatecznej kontroli — jaki stąd pożytek dla etyki i moralności)?

Niech nam więc wolno będzie wypowiedzieć całkiem wyraźne żądanie, by przy tworzeniu włości rentowych, przy „zaspakajaniu głodu ziemi" w takiej lub tej podobnej drodze, o d d a w a n o w a r s z t a t y p r o d u k c y i w o d p o w i e d n i e, w u m i e j ę t n e r ę c e. Można zupełnie stanowcze zrobić zastrzeżenie, iż kierownik włości rentowej musi przebyć kurs rolniczy i wykazać się odpowiednią wiedzą. W gospodarstwie kmiecem nie wystarczy, gdy kierownik umie zasiać i zebrać; musi już umieć także wiadomości z zakresu chemii rolnej i z nauki żywienia a przedewszystkiem musi on mieć niejakie pojęcie o o r g a n i z a c y i gospodarstwa (płodozmiany, handlowość, rachunkowość i t. d.). Oddać włość rentową naszemu p r z e c i ę t n e m u Wojciechowi czy Bartoszowi — to wcale nie rozwiązuje naszych wadliwości agrarnych. Może ono się stać nową bolączką, gdy kmiece gospodarstwa pójdą tą drogą mizeryi wytwórczej, jaką niestety poszło i idzie skutkiem nieumiejętnego zarządu wiele — choć na szczęście jednak coraz mniej — gospodarstw średnich i wielkich.

A jeżeli ponadto uznamy potrzebę kontroli nad właściwością i umiejętnością produkcyi rolnej, to posady dotyczących inspektorów byłyby bezwątpienia o wiele pożyteczniejsze, niż dotychczasowe inspektoraty i władze podatkowe.

Mikulice w kwietniu 1918.

Jerzy Turnau.

Miejski teatr ludowy.

„NA LINII BOJOWEJ"

sztuka w 3 aktach, Władysława Horowicza.

Wczorajsza premiera ukazała nam w plastyce scenicznej obraz dworu wiejskiego na Wołyniu, podczas gdy w pobliżu toczą się walki między wojskiem austryackiem a Rosyanami. Autor w rozgwar zbliżającej się bitwy, w technikę momentalnie i z wielką sprawnością czynionych urządzeń, nieodzownych dla komendy pułku, mieszczącej się przez krótki czas w owym dworze, w gorączkowe i pełne napięcia godziny tak dla wojskowych jak i domowników — wplótł dramat, rozgrywający się między młodą parą. Panna Ewa Kańska, za pobytu w Krakowie, kochana głęboko i serdecznie przez szlachetnego młodzieńca Stefana Niteckiego, zerwała z nim, dla małżeństwa z bogatym Edwardem. Po niewczasie, przekonała się, że Edward nie tylko nie posiada majątku, ale i zalet charakteru. Równocześnie uświadomiła sobie, że prawdziwe uczucie żywi dla Stefana. Teraz Stefan, jako oficer austryacki, służący w polskim pułku, zjawia się wraz z kolegami i pułkownikiem Polakiem w starym dworze. Zrazu Stefan sądzi, że serce dziewczyny już dlań stracone. Gdy jednak Edward, który się tam ukrył i wykradł w nocy plany wojskowe Stefana, został zdemaskowany, a Stefan po dzielnej obronie ważnego stanowiska, wraca ranny — następuje chwila wzajemnego wyznania sobie uczuć. Nad szczęśliwą parą zapada kurtyna po ostatnim akcie.

Dzięki umiejętnej reżyseryi, akcya sztuki toczyła się w żywem tempie, artyści zaś stworzyli bardzo dobry zespół. Niełatwą rolę Ewy Kańskiej grała p. Turowiczówna, raz jeszcze ukazując w silnych momentach dramatycznych niezwykły swój talent w tym zakresie. Siostrą jej Kamą była p. Urbanowiczówna, która z wdziękiem i swobodą odtworzyła postać naiwnego, sympatycznego podlotka. Szlachetnie i poważnie wywiązała się z zadania, wybornie ucharakteryzowana p. Horowiczowa, jako pani dworu, a babka obu dziewcząt. Uznanie należy się też p. Stępowskiemu w roli Stefana i p. Koreckiemu, który grał dawnego narzeczonego Ewy, Edwarda. Inni artyści w rolach oficerów i żołnierzy z pułkownikiem na czele (p. Schmidt), dali postacie pełne werwy, zamaszystości i humoru.

Licznie zebrana publiczność, gorącymi oklaskami przyjmowała sztukę i wykonawców, wywoływała i oklaskiwała autora. „Na linii bojowej", jako rzecz interesująca i w pomyśle oryginalna, niewątpliwie długo utrzyma się w repertuarze naszej sceny ludowej. **E. Z.**

KRONIKA.

Z miasta.

NA FUNDUSZ KU CZCI Ś. P. L. RYDLA złożono wczoraj na moje ręce 3.600 k., a mianowicie: Wacł. Anczycowie 500 K., Ks. Ant. Bystrzonowski 100 K., z Sękowskich Gorczyńska 3.000 K. Sumę tę złożyłem na książeczkę Banku krajowego Nr. 24.043.

Józef Rostafiński, Studencka 7.

DESZCZ WIOSENNY. Nareszcie po długim okresie słonecznej pogody, mamy dzisiaj tak pożądany przez rolników w obecnej porze roku deszcz. Lud wiejski, z uradowaniem witając opady wiosenne, powiada: Deszcz teraz to złoto, to chleb. I mieszkańcy miast innemi dziś oczyma patrzą na deszcz wiosenny. Dawniej, gdy chleba było podostatkiem, nie rozumieli tego błogosławieństwa dla uprawionych pól. Dzisiaj w murach miasta z równą troską oczekujemy deszczu, jak rolnik, któremu słońce i wiatry wysuszyły obsianą i obsadzoną ziemię. Boimy się posuchy, bo łakniemy tego, czego brak coraz większy: chleba powszedniego.

NOWY PRZEGLĄD POSPOLITAKÓW. Na murach miasta rozlepiono następujące wezwanie: Na podstawie reskryptu ministerstwa obr. kraj. z 5. marca 1918 r. i odnośnie do obwieszczenia powołania „W" z 15. marca 1918 r. wzywa się wszystkich pospolitaków, urodzonych w latach 1899, 1898, 1897, 1896, 1895 i 1894, a w myśl wspomnianego powyżej obwieszczenia do zgłoszenia i stawienia się do przeglądu wojskowego w mieście Krakowie obowiązanych, aby stawili się w czasie od 20 do 30 kwietnia 1918 r. o godzinie 8 rano przed Komisyą przeglądową wojskową, w lokalu przy ul. Podzamcze L. 30, celem ponownego zbadania ich stosunku zdatności do służby w pospolitem ruszeniu, a to w następującym porządku:

Dnia 20 kwietnia b. r. w sobotę, urodzeni w r. 1899 z nazwiskami od litery A do G włącznie; 22 kwietnia w poniedziałek, urodzeni w r. 1899 z nazwiskami od litery H do K włącznie; 23 kwietnia we wtorek, urodzeni w r. 1899 z nazwiskami od litery L do R włącznie; 24 kwietnia we środę, urodzeni w r. 1899 z nazwiskami od litery S do Z włącznie; 25 kwietnia we czwartek, urodzeni w r. 1898 z nazwiskami od litery A do Ł włącznie; 26 kwietnia w piątek, urodzeni w r. 1898 z nazwiskami od litery M do Z włącznie; 27 kwietnia w sobotę wszyscy urodzeni w r. 1897; 28 kwietnia w niedzielę, wszyscy urodzeni w r. 1896; 29 kwietnia w poniedziałek, wszyscy urodzeni w r. 1895; 30 kwietnia we wtorek, wszyscy urodzeni w r. 1894.

Każdy z pospolitaków winien przynieść ze sobą dokumenty wojskowe, a w szczególności także swoje „potwierdzenie osoby i zgłoszenia się" (Persons und Melde-Nachweis) i kartę legitymacyjną pospolitego ruszenia „W", którą przy zgłoszeniu się otrzymał. Zaniedbanie jawienia się przy przeglądzie wojskowym ulega karze według ustawy z dnia 28 czerwca 1890 Nr. 137 dz. u. p. o karaniu za nieposłuszeństwo rozkazowi powołującemu do wojska i za uwiedzenie do tego.

POZDROWIENIA OD INTERNOWANYCH. Serdeczne pozdrowienia i życzenia „Wesołego Alleluja" przesyłają internowani w Talaborfalva ułani, Krakowiacy. Wachmistrze: Boczarski A., Geras T.; Plutonowi: Zaleski Saryusz St.; Sekcyjni: Bała Fr., Ferens A., Szmigulant Fr., Burek St.; Patrolowi: Dębski J.; Ułani jednoroczni: Gręplowski Adam, Eminowicz Roman; Ułani: Niemiętowski B., Bydliński R. Adres teraźniejszy: Ulanengruppe. T a l a b o r f a l v a. Barakenlager, Feldpost 650. D. A. Gr. 59. Poprzednio byli w Bustiahaza.

ZJEDNOCZENIE ORGANIZACYJ POCZTOWYCH. W niedzielę dnia 7. b. m. odbyło się w Krakowie drugie zebranie delegatów kraj. organizacyj pocztowych. Myśl zjednoczenia wszystkich pocztowych organizacyj kraj. w jedną całość, znalazła pełne uznanie. Większość kraj. organizacyj pocztowych zgłosiła już swe przystąpienie. Utworzony komitet organizacyjny rozpoczął wstępne prace.

ZASIŁKI DLA INWALIDÓW. Otrzymujemy następujący komunikat: Zasiłki dla inwalidów wojennych, tudzież ich rodzin, oraz dla rodzin poległych wzgl. zaginionych żołnierzy. Ustawa państwowa z dnia 28-go marca b. r. przyznaje osobom powyżej wymienionym, miesięczne zasiłki, które w Krakowie wynoszą następujące kwoty: dla inwalidów i każdego członka ich rodziny, jeśli zdolność zarobkowa inwalidy została ograniczoną o 20 do 40% po 30 kor. miesięcznie, — w razie ograniczenia zdolności zarobkowej od 40—60% 45 kor., — o 60—100% 54 kor., — w wypadkach zupełnej utraty zdolności zarobkowej, inwalidzi otrzymają 81 kor., każdy zaś członek ich rodziny 54 kor. Dla członków rodzin żołnierzy poległych lub zaginionych po 54 kor. miesięcznie. Warunkiem otrzymania zasiłku jest rzeczywista potrzeba. Osoby pobierające zasiłki wojskowe po myśli ustawy z lipca 1917 r. w Krakowie po 1 kor. 80 h. dziennie, prawa do wspomnianych zasiłków nie mają.

Ustawa powyższa przynosi więc korzyści inwalidom, których zdolność ograniczona jest najmniej o 20% i to bez względu, czy ich rodziny zasiłek pobierają, następnie członkom rodziny inwalidy, którzy zasiłku na mocy ustawy z lipca 1917 r. nie pobierają, w końcu członkom rodziny poległych lub zaginionych podoficerów zawodowych, funkcyonaryuszy publicznych z prawem do zaopatrzenia cywilnego, jednem słowem wszystkim, którzy mimo stwierdzonej potrzeby i zależności utrzymania od pracy zaginionych, wzgl. poległych, z powodu zastrzeżeń ustawy z lipca 1917 r. zasiłków (w Krakowie po 1 kor. 80 h. dziennie) otrzymać nie mogli.

Po nadejściu druków, zgłoszenia przyjmować i szczegółowych wyjaśnień udzielać będzie M. Urząd opieki społecznej w Krakowie przy pl. WW. Świętych l. 1. II. piętro.

Z SALI SĄDOWEJ. Rozpoczętą wczoraj przed trybunałem przysięgłych rozprawę przeciw Władysławowi Zelkowi i tow. o kradzież, odroczono, celem przeprowadzenia dalszych dochodzeń. Również odłożono na czas nieograniczony wyznaczoną na dzisiaj rozprawę przeciw Jakóbowi Plancie o podpalenie, celem przesłuchania świadków przez sędziego śledczego. Rozprawa przeciw Agnieszce Pawłowskiej o kradzież zakończyła się skazaniem obwinionej na 1 rok ciężkiego więzienia.

Dzisiaj senat II. sądu kraj. karn. rozpatrywał sprawy apelacyjne Leona Blumenkranza (§. 4. rozp. ces.), Salomona M. Affenkrauta, Simona Mehla i Mojż. Freia (oszustwo), Antoniny Hartel (§. 4. rozp. ces.), Hirscha Fuchsa i Sendla Brenera (§. 21. rozp. ces.), — Trybunał orzekający sądu kraj. karn. rozpatrywał dzisiaj sprawy apelacyjne Maryi Żak, Eugenii Kleinman, Lejzora Gemendla (kradzież), Karola Paterki, Romana Kleska i Karola Pliska (oszustwo).

Z Polski i ze świata.

„FABRYKI" FAŁSZYWYCH DOKUMENTÓW WOJSKOWYCH. W „Gazecie lwowskiej" czytamy: Niemal każdego dnia aresztuje policya wielu bandytów, włamywaczy i kieszonkowców, ubranych w mundury wojskowe i posiadających doskonale podrobione papiery legitymacyjne. Tylko wprawne oko może rozpoznać fałszywe pieczątki i podpisy. Niedawno jeden z żołnierzy policyjnych znalazł obok gmachu teatralnego kilkadziesiąt pieczątek rozmaitej wielkości; na pieczątkach umieszczone były tytuły oddziałów wojskowych, numery pułków i t. d.

Fałszowanie dokumentów przybiera coraz większe rozmiary, tem bardziej niebezpieczne, że fałszywe dokumenty chronią bandytów dłuższy lub krótszy czas przed aresztowaniem. Policya wytężyła wszystkie siły, aby dotrzeć do źródła, skąd takie dokumenty pochodzą. — W czasie ostatnich kilku obław, wykryto rzeczywiście kilka „fabryk", oraz zabrano przyrządy do wyrabiania pieczęci gumowych. — Wczoraj znów aresztowano pewnego oszusta w przebraniu jednorocznego ochotnika, który sprzedawał po 160 koron, wypełnione i zaopatrzone w fałszywe pieczątki poświadczenia otrzymanego urlopu wojskowego.

ŚMIERĆ POLSKIEGO UCZONEGO NA OBCZYŹNIE. Od osoby, świeżo przybyłej z Rosyi, dowiaduje się „Nowa Gazeta", iż przed dwoma miesiącami zmarł w Rosyi profesor fizyki w dawnej politechnice warszawskiej, Wiktor Biernacki, jeden z najuczeńszych fizyków polskich. Śmierć Biernackiego, człowieka w sile wieku, który wiele mógł jeszcze zdziałać dla nauki, jest dużą stratą. Zmarły należał do pierwszego rzędu tych wygnańców, którzyby mogli skorzystać z możności powrotu do kraju, gdzie z otwartemi rękoma byłyby go przyjęły obie najwyższe szkoły warszawskie.

NA PAMIĄTKĘ OCALENIA WSI. Mieszkańcy wsi Motycz w pow. Lubelskim postanowili wznieść kościół w swojej wsi na pamiątkę ocalenia jej podczas wojny. W tym celu zakupili stary drewniany kościółek w Zemborzycach; jeden z gospodarzy Szymon Kowalczyk ofiarował plac pod budowę świątyni i wspólnie z synami przeznaczył 7 morgów ziemi do użytku kościelnego, zaś inni włościanie składają dobrowolne ofiary na budowę kościoła. Dnia 8. b. m. odbyło się już poświęcenie kamienia węgielnego pod tę świątynię.

STRAJK DRUKARZY ŁÓDZKICH. Z Łodzi piszą nam pod datą 9 b. m.: Przypuszczenia, co do wątpliwego zażegnania strajku drukarzy, spełniły się w zupełności. W dniu dzisiejszym bezrobocie wybuchło. Pracują tylko cztery drukarnie: „N. Kuryera Łódzkiego", „Godziny Polski" oraz dwie akcydensowe. Nawet urzędowa „Deutsche Lodz. Ztg." nie wyszła, podobnie, jak dwa inne pisma: jedno polskie „Gazeta Łódzka" i „Neue Lodzer Ztg.". Właściciele czynnych drukarń przyjęli postawione przez pracowników warunki bez zastrzeżeń: 25 marek drożyźnianego tygodniowo, urlop i t. p. — Strajkuje około 70 zecerów.

M. S. J.

„ZŁODZIEJSKI TYFUS". Z Łodzi donoszą: Ze szpitala dla zakaźnych w Radogoszczu zbiegł osławiony bandyta, Pękala, który dostał się z więzienia do szpitala dzięki temu, że za pomocą jakiegoś środka wywołał u siebie przejściowe objawy choroby, podobne do tyfusu. W ślady Pękały podążył złodziej recydywista Szulim Wiener, który, również symulując chorobę, dostał się do szpitala i stąd zbiegł.

BEZWYZNANIOWE USTAWY NA UKRAINIE. Z Kijowa donoszą: Komisya ustawodawcza małej Rady ogłosiła projekt ustawy o ślubach i rozwodach. Projekt wprowadza śluby cywilne obowiązkowe. Śluby kościelne mają być dawane jedynie po dokonaniu aktu cywilnego. Rozwody są dozwolone za obopólnem zezwoleniem stron, a wtedy orzeczenie wydaje urzędu stanu cywilnego; na żądanie jednej ze stron, sąd okręgowy. Żona może nosić po ślubie na własne żądanie swoje panieńskie nazwisko. Pomiędzy dziećmi ślubnemi i nieślubnemi niema żadnej różnicy. Obrządki religijne przy pogrzebach i urodzinach są fakultatywne.

HANDEL GRUDKAMI ZIEMI. Z Budapesztu donoszą: Przez pewien czas zwracali tu uwagę egzotyczni goście w postaci żydów, którzy wyemigrowali z Palestyny przed inwazyą angielską, i których część schroniła się do Węgier. Uchodźcy ci, chwycili się odrazu rentownego sposobu zarobkowania, sprzedając, zresztą po przystępnych cenach, „grudki Ziemi św." nie tyle swym współwyznawcom, ile przyjezdnym wieśniakom. Wprawdzie niektóre dzienniki twierdziły, że ziemia ta pochodzi z okolic, dość odległych od Jerozolimy, bo z parku miejskiego w Budapeszcie, lecz wiadomo przecież, że złośliwych na świecie nie brak, a żydzi są niezdolni do oszustwa.

WIEJSKI RAJ SOCYALISTYCZNY W ROSYI. Z Myrówki, w powiecie kijowskim piszą do „Nowej Rady".

„Doszło u nas do tego, że już nie sposób żyć. Władzy nie ma prawie żadnej. Władza komitetów nic uczynić nie jest zdolna, prócz tego autorytet ich nie budzi zaufania, gdyż komitety zmieniają się niemal co tydzień. Lud ogarnęła zupełna niewiara, nawet w stosunku do bardzo uczciwych ludzi. Majątek folwarczny na jednej stronie wsi rozebrany został za grosze, na drugiej bez pieniędzy, ponieważ komitet nie mógł dać sobie rady z ludem. Wszystko doszczętnie rozgrabiono, silniejsi i bogatsi zagarnęli, ile chcieli, hołocie prawie nic nie pozostało, wskutek tego jedni na drugich szukają pomsty. Często na wsi strzelają — nie wiadomo kto i po co. Zdarzają się objawy nożownictwa, szerzy się pijaństwo".

CO TO JEST MILION ŻOŁNIERZY? Bardzo często można słyszeć w mowie potocznej, że tyle a tyle milionów znajduje się pod bronią, mało kto jednak zdaje sobie z tego sprawę, co to jest właściwie milion żołnierzy. Otóż najlepiej ogrom tej liczby można sobie uzmysłowić, jeżeli się zważy, że milion żołnierzy, ustawionych w kolumnie marszowej, to znaczy w szeregach po czterech żołnierzy, da sznur długości 800 klm.; kolumna ta, idąc zwykłym wojskowym krokiem musi zużyć 62 i pół godziny na przemarsz danego punktu.

ALBO ZARAZ, ALBO WCALE NIE. W Mandżuryi i Syberyi spadły wielkie śniegi. Pod koniec kwietnia należy oczekiwać tam wielkich roztopów i powodzi, poczem nastanie sezon deszczowy, co uniemożliwi na długi czas posuwanie się wojsk japońskich. Teraz więc ma zapaść ostateczna decyzya, czy Japonia zainterweniuje, czy też zaniecha wszelkiej interwencyi.

20.000 MAREK NA ESPERANTO. „La Progreso", miesięcznik, wychodzący w Pilznie, donosi: Małżeństwo Hubert i Helena Kleinertz, założyli fundusz w sumie 20.000 marek na cele propagandy języka międzynarodowego. Po śmierci obojga małżonków, kapitał ten należeć będzie do „Niemieckiego Związku Esperantystów" i używany będzie w 20 ratach rocznych.

Zawiadomienia i komunikaty.

KURS DLA KRAWCZYŃ. Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno przemysłowego w Krakowie urządza w czasie od 29. kwietnia br. do końca czerwca br., kurs krawiectwa damskiego dla zawodowych krawczyń, obejmujący naukę teoretyczną kroju wraz z modelowaniem. Na kurs przyjęte być mogą kandydatki, które wykażą się przynajmniej 3-letnią praktyką w zawodzie krawieckim. Podania o przyjęcie na kurs, należycie udokumentowane, należy wnosić do 20. kwietnia b. r. do dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno przemysłowego w Krakowie, ul. Smoleńsk l. 9. Nauka odbywać się będzie od godz. 6 do 8 wieczorem. Zasiłków dyrekcya udzielać nie będzie.

ZA DUSZĘ Ś. P. ANDRZEJA POTOCKIEGO, staraniem urzędników władz politycznych, przebywających w Krakowie, odbędzie się Msza św. żałobna w dniu 18 b. m. o godz. 9 i pół rano w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" [illegible] — Redaktor odpowiedzialny i wydawca Roman Wozowszyński(?) — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana [illegible].